

Pismo ukazuje się od 1998 roku
www.pilkarnozna.plTYGODNIK
PilkarnoznaNr 32 (2350)
7 sierpnia 2018
Cena 4,50 zł (w tym 0,55 VAT)
Printed in POLAND

Gdzie jest miejsce policji?

Z tego miejsca przesyłam akt dziennikarskiej solidarności z postulatem powrotu policji państwowej na stadiony, konsekwentnie formułowany przez redaktora Andrzeja Gowarzewskiego. Wystąpił z nim wkrótce po uchwaleniu ustawy o bezpieczeństwie na stadionach, zanim rozpierduchy na piłkarskich obiektach zaczęły przybierać rozmiary apokalipsy. W każdym roczniku wydawanym przez jego autorską oficynę GiA, w publicystycznym zakątku, konsekwentnie „rzuca perły przed wieprze” w postaci coraz bardziej przekonywujących argumentów za swoją tezą. Także w najnowszym wydawnictwie książkowym, poświęconym mistrzostwom Polski w pierwszym, powojennym dziesięcioleciu (1945-55, seria encyklopedii piłkarskiej), daje upust swojemu rozczarowaniu stanem problemu. Kwintesencją krytycznego strumienia jego publicystycznego zapалу wydaje się jedno zdanie, które pozwolę sobie zacytować (strona 296): „Jeśli klub ma płacić za bezpieczeństwo, niech płaci policji, która ma środki prawne i fizyczne, aby zapewnić porządek na terenie całej Rzeczypospolitej, stadionów nie wyłączając”.

Dla podparcia zawartej w tym zdaniu sugestii Gowarzewski pisze kawałek pt. „Prezesi na front”. Pokazuje w nim, do czego zdolna jest nasza policja w pozastadionowej walce z „członkami różnych band, podejrzanych o największe zbrodnie – których uroczco nazwano pseudokibicami”... Mowa o największej akcji śląskiej policji, którą podjęła na terenie Śląska i Małopolski, przy udziale ponad tysiąca „najwyższej klasy żołnierzy wojsk specjalnych”. Polem bitewnym operacji były tereny dwu niewymienionych z nazwy klubów piłkarskich, które „niby miały firmować bandyckie działania, jakby właśnie bandyci stanowili jedną z klubowych sekcji”. Od siebie dodam, że od 22 maja br., kiedy akcja miała miejsce, społeczeństwo nie doczekało się informacji o związkach rozgromionego podziemia z klubami rozszyfrowanymi łatwo nawet przez początkującego trampkarza, jako Ruch Chorzów i Wisła Kraków. Ewidentnym skutkiem cytowanego zdarzenia pozostaje drastyczne zubożenie ich wizerunku, skutkujące zauważalnym odpływem sponsorów i potencjalnych inwestorów. Pokazówka dała wszakże do myślenia, ukazując rzeczywiste możliwości najliczniejszej służby represyjnej państwa. Bo policja, mimo braków kadrowych, ma rezerwy potencjału, jest coraz lepiej wyposażona i wyszkolona. Jest jednak jasne, że bez woli politycznej nie da się zmienić chorej ustawy, która nakazuje mundurowym pozostawać poza stadionem, a do akcji wkraczać dopiero na wezwanie organizatora-gospodarza meczu. Wtedy przeważnie interwencja zdaje się na nic. Klubowi pozostaje jedynie płacić koszty remontu pobojuwiska, regulowanie nałożonych kar, pokrycie faktury za usługę setki pozorantów, przebranych za ochroniarzy. Suma wydanej kasy zaspokoiliby z naddatkiem koszty wprowadzenia policji na stadiony.

Ale ona sama nie garnie się do powrotu, samą siebie strasząc tradycją zomowską. To klasyczne uchylanie się od ważnego społecznie obowiązku, oddanie walkowerem istotnej przestrzeni życia publicznego. Zaprowadzenie ładu i porządku na imprezach związanych z rywalizacją w sporcie to operacje skomplikowane. To nie festung sejmowa, otoczona barierkami, spoza których dwa i pół tysiąca mundurowych czapkami nakrywa szturmujących kodziarzy... Pośląć na stadiony oddziały w hełmach, z tarczami w dłoniach i bronią gładkolufową, nie jest prostym wyzwaniem, jak zdaje się mniemać Gowarzewski. Oprócz aspektów psychologicznych, logistyczno-operacyjnych, materialnych, niestety, w grę wchodzi polityka w całej swej złożoności. Naród – jak wiadomo – mamy podzielony, zajęty po pachy walką plemienną. Widać to coraz częściej na widowniach naszych stadionów. Zarówno treść wykrzykiwanych przez kibiców hasel i songów, jak i pisemnych inskrypcji na sektorówkach i bannerach jednoznacznie wskazuje na rosnące znaczenie motywów ideologicznych i politycznych. Tak się składa, że środowisko kibiców, jak Polska długa i szeroka, stoi murem za rządem, traktując opozycję z buta. Jednocześnie stanowi mięso wyborcze, z którego nie tak łatwo zrezygnować. Zatem o zmianie ustawy, delegującej policjantów na trybuny, nie ma co marzyć. Kwadratura koła!

Ryszard Niemiec